

Grażyna Wyder

## LUDNOŚĆ ŁUŻYCKA W BADANIACH POLSKICH UCZONYCH XIX WIEKU

Łużyczanie (Serbołużyczanie), najmniejszy istniejący naród słowiański, będący pozostałością po tzw. Słowianach połabskich, nigdy nie posiadał własnego państwa. Zawsze skazany był na życie wśród większości niemieckiej, czy to w państwie pruskim, w III Rzeszy, w NRD, czy też obecnie w zjednoczonych Niemczech. Poddawani intensywnej germanizacji, Łużyczanie przetrwali do dnia dzisiejszego. Jak wykazują najnowsze badania, liczbę ludzi posługujących się obecnie językiem łużyckim szacuje się na 60–40 tys. w Saksonii i 20 tys. w Brandenburgii.

Po raz pierwszy ludzi posługujących się językiem serbołużyckim policzył w 1880 roku Arnošt Muka. Według jego wyliczeń było ich 166 tys. Jak kształtowała się liczba tej ludności w relacjach poszczególnych badaczy? Dane liczbowe umieszczane w różnych źródłach i w różnych relacjach tego okresu obrazuje zestawienie przedstawione na stronie następnej.

Ludność łużycka w obręb polskiej nauki weszła, w sposób zupełnie przypadkowy, na przełomie XVIII i XIX wieku, na fali ogólnego europejskiego zainteresowania Słowiańszczyzną. Jak zauważył Lehr-Splawiński, czasy te były okresem budzenia się zainteresowań słowiańskich również i w Polsce. Wiązało się to z upadkiem politycznym Polski, który wywołał reakcję umysłową nakazującą poszukiwanie drogi ratowania dorobku narodowego w pracy nad pogłębianiem i podniesieniem rodzimej kultury przez pielęgnowanie języka ojczystego, rozwijanie piśmiennictwa i budzenie miłości do tradycji dziejowej. Prowadziło to do coraz pełniejszego uświadamiania sobie łączności z innymi ludami słowiańskimi i wspólnych korzeni kultury<sup>1</sup>. Podjęcie przez słowianoznawców poszukiwań archeologicznych, zbieranie pieśni i opowieści ludowych, prowadzenie badań językoznawczych, historycznych, geograficznych czy demograficznych obudziło wśród warstw wykształconych zainteresowanie językiem i kulturą uciemżonych narodów słowiańskich. Odkrywano liczebność i rozległość zamieszkałych przez nich

---

<sup>1</sup>T. Lehr-Splawiński, *Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1948, s. 6–7.

## Ludność łużycka wg relacji poszczególnych badaczy

Lata	Źródło	Łużyce Górne		Łużyce Dolne
		saskie	pruskie	
1826/1827	Andrzej Kucharski	ewangelicy 50 000 katolicy 20 000	ewangelicy 30 000 katolicy 4000	ewangelicy 45 000
		razem 104 000		
1841	„Tygodnik Literacki” nr 31–37	ogólna liczba 150 000		
1841	„Tygodnik Literacki” nr 41 (art. A. Mosbacha)	ogólna liczba 250 000		
1845	„Przyjaciel Ludu” nr 1 (art. R. Zmorskiego)	ogólna liczba 200 000		
1856	Karol Langie	60 000		
1861	W. Bogusławski	50 676	37 188	76 528
		razem: 164 392		
1864	F. M. Sobieszczański, <i>Encyklopedia Powszechna</i> Orgelbranda	liczba ludności modlącej się w języku łużyckim 167 545		
1884	A. Parczewski, <i>Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów</i> – na podst. danych urzędowych i badań przeprowadzanych z A. Muką w 1881 r. (uznał je jednak za zaniżone)	51 410	32 334	49 871
1889	M. Parczewska – na podst. danych A. Muki ( <i>Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana</i> )	100 059		75 910
1890	Urzędowe dane statystyczne	120 000		
1900	Urzędowe dane statystyczne	117 000		

obszarów, przeciwstawiano się akcjom wynaradawiającym<sup>2</sup>. Na początku XIX wieku ówcześni słowianofile i słowianoznawcy okazują żywe zainteresowanie Łużycami, przybywają do tego kraju, czynią tam badania (szczególnie nad językiem). Pierwszą naukową placówką w początkach XIX wieku podejmującą badania nad Słowiańszczyzną, w tym i Łużycami, był uniwersytet wileński. Było to zasługą Adama Czartoryskiego, który jako kurator wileński zamierzał stworzyć skupiony wokół uniwersytetu silny ośrodek badań słowianoznawczych, zajmujący się dziejami i literaturą wszystkich narodów słowiańskich oraz współpracujący z uczonymi innych krajów<sup>3</sup>. Sam Czartoryski interesował się rękopisami i książkami słowiańskimi. Pod jego protektoratem ukazywały się broszury poświęcone tej grupie narodów (szczególnie sprawom bałkańskim). Planował wydawanie pism poświęconych tym problemom. W tym celu skupił wokół siebie ludzi, którzy dobrze znali problematykę i mieli kontakty ze światem słowiańskim; zdawał sobie dobrze sprawę z korzyści, które przynoszą zagraniczne podróże. Fundował stypendia<sup>4</sup>. W liście do rektora uniwersytetu wileńskiego tak pisał: „Zgadzam się na obszerne przedsięwzięcie [...] podróżników tak jak w głąb Afryki na wszystkie strony do nieznanych stref Słowiańszczyzny wysłać” i tu wymienił również Łużycę<sup>5</sup>.

Pierwszym stypendystą został ksiądz Michał Bobrowski (1784–1848), który w tym okresie prowadził wykłady w Katedrze Pisma Świętego na uniwersytecie wileńskim. Jak zauważyła Romualda Pęgierska-Piotrowska, dorobek jego w tej dziedzinie nie predestynował go do poważnego traktowania jako kandydata do takiej podróży, zajmował się bowiem głównie interpretacją Pisma Świętego i zasadniczym celem jego badań miało być pogłębienie wiadomości w tej dziedzinie. Problematyka słowiańska znajdowała się w kręgu jego dalszych zainteresowań, uznano jednak, iż jest odpowiednim kandydatem i zobowiązano go (w opracowanej dla niego specjalnej instrukcji) do zwiedzenia krajów, w których używało się „dialektów słowiańskich”, oraz nawiązania osobistych kontaktów z najwybitniejszymi sławistami tego okresu.

<sup>2</sup> H. Batowski, *Historia polityczna jako tło początków filologii słowiańskiej*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, t. 2, Warszawa 1958, s. 90; por. równ. A. S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław 1970, s. 16.

<sup>3</sup> H. Batowski, *Zwięzły zarys dziejów Słowiańszczyzny*, Kraków 1948, s. 54–55.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 54; R. Pęgierska-Piotrowska, *Aleksandra Sapielhy podróże w krajach słowiańskich odbywane...*, [w:] *Stosunki polsko-jugosłowiańskie*, red. J. Śliźniński, Wrocław 1972, s. 72.

<sup>5</sup> Pismo ks. A. Czartoryskiego do rektora Szymona Malewskiego z 4/16 III 1819 r. [cyt. za:] A. S. Matyniak, *op. cit.*, s. 45.

Bobrowski przybył na Łużyce Górne 16 czerwca 1822 roku. Relacje z pobytu zamieścił na łamach „Dziennika Wileńskiego”<sup>6</sup>.

Jego pobyt na Łużycach jest pierwszym naukowym rekonesansem polskiej slawistyki na terenie Łużyc<sup>7</sup>. Niestety przygotowane do druku wyniki jego badań nie ujrzały światła dziennego, rękopisy w wyniku nieostrożności autora zapaliły się od świecy i spłonęły w 1827 roku<sup>8</sup>. Tak więc praca Bobrowskiego tylko w niewielkim stopniu przyczyniła się do rozwoju badań slawistycznych na uniwersytecie w Wilnie. Nie wiemy, czy zajmował się również danymi dotyczącymi liczby ludzi mówiących po łużycku.

Inną placówką, która w początkach XIX wieku prowadziła i inspirowała badania naukowe (w tym słowianoznawcze) w polskich środowiskach naukowych, było Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800–1832). Idąc za przykładem Wilna, wysłano w podróż naukową Andrzeja Kucharskiego (1795–1862), magistra nauk i sztuk pięknych. Zajmował się również nauczaniem języka i literatury greckiej, łacińskiej i polskiej, historii powszechnej i polskiej.

Kucharski spędził na Łużycach pięć miesięcy (1826–1827). Zebrał spory zasób informacji, pieśni i melodii ludowych<sup>9</sup>. Interesował się głównie folklorem i obyczajami ludu oraz geografiami Łużyc. Dokonał podziału Łużyczan na saskich i pruskich oraz na katolików i ewangelików. Z jego relacji poznajemy pierwsze dane liczbowe dotyczące Łużyczan. W swym sprawozdaniu zauważył:

Podzieleni są Serbowie górnołużyccy na saskich i pruskich, na ewangelickich i katolickich. Sascy mają 25 kościołów ewangelickich, do których należy 300 przeszło osad wynoszących około 50 000 ludności i 8 kościołów katolickich, ale 6 tylko parafii mających, do 60 osad mieszczących około 20 000 ludu mieszkającego między Budyszynem a Kamieńcem (Kamjencem). Pruscy liczą 30 kościołów ewangelickich, ale tylko 160 osad zaludnionych podług najnowszego obliczenia przez 30 000 przeszło Serbów i jedną tylko parafię katoliczną mającą 13 osad, a około 4000 ludności, tak iż ogółem posiadają Serbowie górnołużyccy

<sup>6</sup>M. Bobrowski, *Wyjątek z dziennika podróży po Wyższej Łuzacji*, „Dziennik Wileński” 1824, t. 1, s. 261–263, 265, 267–268.

<sup>7</sup>W liście do Czartoryskiego Bobrowski napisał: „Mowa i literatura Łuzatów, należąc do słowiańskich, nie mogły nie zająć choć na chwilę uwagi tego, który i z obowiązku, i z chęci zbierania zabytków słowiańskiej literatury pragnie cokolwiek przyłożyć do owych uczonych prac Dobrowskiego i Lindego” [cyt. za:] A. S. Matyniak, *op. cit.*, s. 49, przyp. 37.

<sup>8</sup>*Ibidem*, s. 168.

<sup>9</sup>A. Kucharski, *Szczegóły tyżące się języka i literatury sławiańskiej (List z Wiednia, 4 lipca 1827)*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 3, s. 126–130, 132–136; por. A. Zeliński, *Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, Warszawa 1980, s. 46–49; por. równ. A. S. Matyniak, *op. cit.*, tam też szersza relacja o pobycie Kucharskiego na Łużycach, s. 52–68.

64 kościołów, przeszło 500 osad, tj. wsi lub miasteczek, których ludność serbska wynosi do 100 000<sup>10</sup>.

Zrelacjonował również swój pobyt w Chociebużu, w Dolnych Łużycach. Zauważył:

Wszyscy Dolnołużycanie są pod rządem pruskim i wszyscy ewangelickiego wyznania. W powiecie kotwickim (chociebuskim) jest parafii 21, osad, czyli wsi i miasteczek 122, ludności do 15 000. W powiecie lubińskim (Lübener Kreis) parafia 1, osad 6, w powiecie grodkowskim (Spremberg) parafii 7, osad 30; w powiecie kaławskim (Calau) 6, osad 51. Do powiatu kaławskiego należy także kraina, czyli ziemia komorowska (Senftenberg) w której dialekt nieco odmienny. Parafii liczy 5, osad 32, tak iż w ogólności Dolnołużycanie podzieleni są na 40 parafii, w których kościołów 60, osad 240. Ludności liczą nie więcej już jak 30 000<sup>11</sup>.

Pisał, iż Dolnołużycanie mówią i śpiewają po łużycku, uczęszczają na msze łużyckie, czytają natomiast lepiej po niemiecku. Oceniał więc sytuację ludności łużyckiej dość pesymistycznie: „Bardzo mało takich Serbów, chyba między starymi, którzy by jeszcze mówili po serbsku”; przyczyn szukał w germanizacyjnym wpływie szkoły i Kościoła<sup>12</sup>.

Podróż Kucharskiego po krajach słowiańskich trwała pięć lat, dała mu możliwość poznania niemal całej Słowiańszczyzny. Do Warszawy powrócił pod koniec 1830 roku. Napięta sytuacja polityczna przeszkodziła w objęciu przez niego katedry słowiańskiej, jak i w dalszych badaniach językoznawczych na Łużycach. Wybuch powstania listopadowego oraz zamknięcie uniwersytetu warszawskiego przekreśliły plany naukowe polskiego badacza<sup>13</sup>.

Po upadku powstania listopadowego w Królestwie Polskim ruch słowiańszczyznawczy kontynuowany był w Wielkopolsce<sup>14</sup>. „Słowianofilstwo — jak za-

<sup>10</sup>A. Kucharski, *op. cit.*, s. 128.

<sup>11</sup>*Ibidem*, s. 135.

<sup>12</sup>*Ibidem*, s. 134.

<sup>13</sup>W liście do J. E. Purkiniego Kucharski pisał: „Fakultet nasz skasowany, przeto teraz prelekcij żadnych w Uniwersytecie nie dają i trudnić się jestem zmuszony daniem lekcij prywatnych” (W. Franczew, *List Andrzeja Kucharskiego do Jana E. Purkiniego*, „Ruch Literacki” R. IV, 1931, s. 177–178).

<sup>14</sup>Już w początkach XIX w. idąc za przykładem Warszawy i Wilna, środowisko inteligencji poznańskiej postanowiło uczynić z Poznania ośrodek polskiego życia naukowego i kulturalnego, pomimo trudności ze strony władz pruskich doszukujących się w tym polskich aspiracji niepodległościowych, braku doświadczenia w organizowaniu życia naukowego oraz ludzi z uniwersyteckim wykształceniem. Na potrzeby nauki swoje bogate zbiory biblioteczne i archiwalne ofiarował w 1829 r. Edward Raczyński (1786–1845). Dało to początek bibliotece nazwanej później jego imieniem (był ponadto wydawcą źródeł m.in. do czasów Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego i publikował pamiętniki Jana Chryzostoma Paska i Jędrzeja Kitowicza). Jan Tytus Działyński (1796–1861) doświadczenia z Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk postanowił wykorzystać w Poz-

uważała Maria Janion — będące ideowym wyrazem procesu kształtowania się burżuazyjnych narodów słowiańskich, umacniało świadomość narodową i ugruntowywało związek z walką narodowo-wyzwoleńczą ujarzmionych ludów słowiańskich”<sup>15</sup>.

„Myśl o Łużycach — pisał Tadeusz Powidzki — żywa była w Wielkopolsce od czwartego dziesiątka ubiegłego wieku, od czasów, w których we Wrocławiu nastąpiło pierwsze zetknięcie się studentów Polaków ze studentem Łużyczaninem Arnoštem Smolerem”<sup>16</sup>.

Idee słowianoznawcze wśród poznańskiej inteligencji rozprzestrzeniały się za sprawą Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego założonego w 1836 roku we Wrocławiu. Wielkopolanie stanowili zdecydowaną większość członków TLS<sup>17</sup>. Skupiało ono również młodzież łужицką i czeską, która, jak stwierdził Józef Magnuszewski, „w atmosferze słowianofilstwa realizowała hasła wzajemnego poznania, szerząc pod legalną pokrywką pracy naukowej i literackiej propagandę polityczną”<sup>18</sup>. W tym okresie na uniwersytecie studiował Jan Arnošt Smoler, który w 1838 roku skupił młodzież łужицką w Towarzystwie Historii Łużyckiej i Języka<sup>19</sup>. Smoler, jak i skupiona wokół niego gru-

---

naniu. Po powrocie ze studiów w praskiej politechnice gromadził stare rękopisy i druki jako źródła do polskich dziejów i kultury w rezydencjach w Konarzewie i w Kórniku. W zamku kórnickim powstała biblioteka, której zbiory umożliwiły wydawanie zabytków języka i literatury polskiej. W latach 1815 i 1819 podjęto próby utworzenia w Poznaniu wyższej uczelni, ale władze pruskie pod pozorem braku odpowiedniej liczby kadry nauczającej i studentów odrzucały te propozycje; „obawiano się, by przyszły uniwersytet nie zmienił się w poważny ośrodek polskiego życia narodowego”. W 1828 r. zamierzano utworzyć w Wielkopolsce Towarzystwo Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty, ale inicjatywę władze pruskie odrzuciły, obawiając się rozbudzenia „nie tyle naukowych i gospodarczych, ile politycznych aspiracji Polaków”; por. B. Piotrowski, *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W służbie narodu i nauki 1857–1918*, Poznań 1983, s. 10 i n.

<sup>15</sup>M. Janion, *Lucjan Siemieński poeta romantyczny*, Warszawa 1955, s. 53.

<sup>16</sup>T. Powidzki, *Łużyce a Ziemia Odzyskane*, „Polska Zachodnia” 1946, nr 25, s. 9.

<sup>17</sup>Teofil Matecki – lekarz; Ryszard Berwiński, późniejszy redaktor poznańskiej „Gazety Polskiej” i demokratycznego „Dziennika Polskiego”, przyjaciel Karola Libelta, działacz polityczny z 1846 i 1848 r., poeta; Piotr Dahlman, powstaniec 1831 r., więzień r. 1846, publicysta i poeta; Michał Pokorny, lekarz w Środzie, powstaniec z 1848 r.; Michał Sokolnicki, współzałożyciel Kasyna Gostyńskiego; dr Bogusław Palicki, lekarz w Kościanie; Teofil Magdziński, działacz narodowy; Adam Karwowski, ojciec przyszłego historyka Stanisława; Ewaryst Estkowski, pierwszy sekretarz poznańskiego TPN – to niektóre nazwiska przyszłych czołowych obywateli Wielkopolski, którzy idee słowiańskie rozprzestrzeniaли w środowisku wielkopolskim; T. Powidzki, *op. cit.*, s. 233; E. Achremowicz, T. Żabski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836–1886*, red. B. Zakrzewski, Wrocław 1973, s. 198.

<sup>18</sup>J. Magnuszewski, *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” (1838–1945)*, „Pamiętnik Słowiański” 1955, t. 5, s. 73.

<sup>19</sup>*Ibidem*, s. 73.

pa młodych Łużyczan, utrzymywał kontakty z działaczami i naukowcami z zaboru pruskiego. Prenumerowali poznańskie czasopisma, czytali książki polskie, które za ich pośrednictwem docierały do biblioteki Societas Slavica Budissinensis<sup>20</sup>.

Kontakty nawiązane we Wrocławiu musiały niewątpliwie wpływać na ruch umysłowy i kulturalny w Poznaniu, o czym świadczył fakt, iż tematykę słowiańską (w tym i łużycką) podejmowały ówczesne poznańskie czasopisma, m.in. „Tygodnik Literacki”, jak i leszczyński „Przyjaciół Ludu”.

W „Tygodniku Literackim” (nr 35–37 z 1841 roku) opublikowano omówienie zapowiedzianej wcześniej (nr 25), a drukowanej w Pradze *Grammatik der wendisch-serbischen Sprache* słowianofila polskiego J. P. Jordana. W obszernym sprawozdaniu podpisanym inicjałami Mr<sup>21</sup>, recenzent — omawiając m.in. gramatykę wendyjską — porównał język Łużyczan do innych języków słowiańskich (polskiego i czeskiego), znajdując wiele podobieństw zwłaszcza z narzeczami Wielkopolan i Kaszubów. Informował ponadto czytelników o historii Łużyczan, podkreślając, iż na zajmowane obecnie terytoria przybyli oni „w trzecim wieku po Chrystusie” i zajęli opuszczone przez Niemców terytoria od Wisły do Elby. Podbici przez Germanów w IX wieku, stanowili w tym okresie już tylko małą enklawę będącą pod silnymi wpływami germańskimi, o czym świadczył fakt, iż „język serbski w Łuzacji, natłoczony germanizmami”. Liczbę ludności Górnych i Dolnych Łużyc obliczono na 150 000.

W nr 41 ukazał się artykuł A. Mosbacha *Wiadomości o literaturze łużycko-serbskiej*<sup>22</sup>, w którym przy okazji omawiania literatury serbskiej podana została również liczba ludności sięgająca w „obojej Łuzacji” 250 000. A. Mosbach zwracał również uwagę na „wzmaganie się działalności ducha narodowego”, stwierdzając, że „życie umysłowe, co się po całej Słowiańszczyźnie obudziło, także i u nich się zajęło”. Świadczyły o tym powstałe w tym okresie towarzystwa literackie: w Budziszynie, dwa w Lipsku, Zgorzelcu i we Wrocławiu.

Problematykę łużycką podejmowały również inne wielkopolskie pisma, jak leszczyński „Przyjaciół Ludu” czy „Rok” pod względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Dziejowych.

„Przyjaciół Ludu” czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości” wychodził w latach 1834–1849 i był jednym z pierwszych ilustrowanych

<sup>20</sup>M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. I–II, Opole 1995–1997.

<sup>21</sup>J. Magnuszewski (*op. cit.*, s. 100) przypuszcza, iż autorem był Jędrzej Moraczewski.

<sup>22</sup>„Tygodnik Literacki” 1841, nr 41, s. 337–338; nr 42, s. 345–347.

tygodników polskich. Problematyka łużycka poruszona została w dwóch numerach pisma. W nr 1 z 1845 roku ukazał się anonimowy artykuł *Luzacy*, najprawdopodobniej autorstwa Romana Zmorskiego, a w nr 35 z 1847 roku zamieszczono artykuł *Matka łużycko-serbska w Budziszynie*<sup>23</sup>, w którym anonimowy autor przypomniał Wielkopolanom o małym narodzie żyjącym nad brzegami Łaby (Elby) oraz Sali. „Lud ten — jak wspomniał autor — od wieków wynaradawiany [...] uciśniony jak tylko uciśnionym mógł być jaki naród w świecie”, którego liczba — zdaniem autora — nie przekraczała 200 000, podjął próbę odbudowy własnej narodowości. Autor uznał, iż ze względu na wspólną przeszłość w walce z tym samym wrogiem społeczeństwo wielkopolskie powinno wesprzeć ten ruch.

W okresie Wiosny Ludów, w latach przełomowych dla łużyckiego ruchu odrodzenia narodowego, przybył na Łużycę wybitny poeta Roman Zmorski (1822–1867)<sup>24</sup>. Pomimo iż nie zajmował się nauką w ścisłym słowa tego znaczeniu, był pierwszym, który zamieścił w poczytnym czasopiśmie szeroki rys historyczny informujący polskie społeczeństwo o dziejach, zwyczajach i podaniach narodu łużyckiego<sup>25</sup>. W anonimowym artykule *Luzacy* zamieszco-

<sup>23</sup>Pisano również o zaprowadzeniu chrześcijaństwa u Słowian (1834), o mitologii słowiańskiej (1836), o Rusinach i ich języku (1836), o zbiorze starożytności słowiańskich w Berlinie (1839), o słowiańskiej ewangelii w Reims, o Józefie Jungmanie (1840). Ukazała się obszerna polemika Wacława Aleksandra Maciejowskiego z „Przeglądem Poznańskim” Jana Koźmiana w sprawie obrządku słowiańsko-katolickiego w zaraniu dziejów Polski (1847–1848); zarys historii literatury rosyjskiej bardzo obszerny, drukowany w dwóch rocznikach 1847 i 1848, listy o polityce słowiańskiej na sejmie ustawodawczym ruskim (r. 1849), opis podróży po Bośni (r. 1849), nowiny naukowe z Czech (1849), materiały do historii, nie licząc rozpraw traktujących ogólnie o Słowiańszczyźnie; por. A. Wojtkowski, *Z dziejów stosunku Poznania do zagadnień słowiańskich w wieku XIX*, „Kronika Miasta Poznania” 1929, nr 7, s. 196–197; *Matka Łużycko-Serbska w Budziszynie*, „Przyjaciel Ludu” R. 14, 1847, nr 31, s. 243–246.

<sup>24</sup>Roman Zmorski (1822–1867), poeta, tłumacz pieśni serbskich, zbieracz i wydawca podań ludowych. W latach czterdziestych XIX w. należał do grupy postępowej inteligencji tzw. Cyganerii Warszawskiej; był współredaktorem jej organu „Nadwiślanin”.

<sup>25</sup>R. Zmorski przebywał na Łużycach w latach 1848–1850; istnieje szeroka literatura omawiająca ten fakt: W. A. Franczew, *Polskiej sławianofil Roman Zmorski*, Praga 1919; T. S. Grabowski, *Kultura i literatura Łużyczan*, [w:] *Problemy łużyckie (Materiały z I Ogólnopolskiego Zjazdu Łużycoznawczego, Poznań – Katowice 1947)*; J. Krzyżanowski, *Romana Zmorskiego „Sobotnia Góra”*, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, nr 3; W. Kochański, *Bratni szczerp Łużyczan*, Warszawa 1946; T. Mikulski, *Jak meteor i Biedny Mazurzyn*, [w:] *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954; por. J. Magnuszewski, *Roman Zmorski a Łużyce*, „Pamiętnik Słowiański” 1962, t. 12, s. 31–76; E. Pieścikowski, *Poeta – tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964; S. Pigoń, *Znad Gopła na górę Lubin, Roman Zmorski na Łużycach*, „Przegląd Wielkopolski” 1946, nr 3; H. Syska, *Syn Mazowsza. Opowieść o Romanie Zmorskim*, Warszawa 1953.

nym w lipcowym numerze wielkopolskiego „Przyjaciela Ludu” z 1845 roku (który to artykuł — zdaniem J. Magnuszewskiego — był jego autorstwa<sup>26</sup>), w formie listu informował o piśmiennictwie łużyckim i współczesnym ruchu kulturalnym. Szacując liczbę ludu łużyckiego na 200 tys., piętnował ucisk narodowy i społeczny: „Lud po wsiach ubogi, a dawniej uciemiężony przez dziedziców cudzoziemców [...]. Jedyne duchowieństwo nim się opiekuje i przemawia do niego ojczystym językiem; w szkółkach nawet tylko uczą po niemiecku”<sup>27</sup>. Oburzony, nazywając ten stan rzeczy okropnym gwałtem „zadawanym każdej rodzinie”, wzywał Polaków do zajęcia się tym problemem w „pismach publicznych i reprezentacji sejmowej”: „Oby jak najprędzej u saskiego i u pruskiego Rządu otrzymać mogły zabezpieczenie, że w szkółkach luzackich język ojczysty będzie nauczany”<sup>28</sup>.

Zmorski przebywając w Budziszynie utrzymywał szerokie kontakty z przedstawicielami inteligencji łużyckiej. Jak zauważał przybyły w tym czasie do Budziszyna Teofil Lenartowicz, „Roman znał wszystkich nauczycieli ludowych”<sup>29</sup>. Interesował go przede wszystkim folklor<sup>30</sup>. Opuścił Budziszyn w 1850 roku. Po powrocie do Warszawy zamieścił — wykorzystując zebrany wcześniej materiał — na łamach „Gazety Warszawskiej” artykuł *Serbskie Łużyce i ich mieszkańcy*<sup>31</sup>. W 1862 roku ponownie opublikował go w obszerniejszej wersji i pod zmienionym tytułem *Łużycy Serbowie, ich kraj, zwyczaje i pamiątki* w „Tygodniku Ilustrowanym”<sup>32</sup>. Pisząc drugą wersję swego artykułu korzystał już, jak sam zaznaczył, z wydanego w 1861 roku

<sup>26</sup>J. Magnuszewski (*Roman Zmorski...*, s. 39) zauważa, że list ten ukazał się jako trzeci, po dwóch dotyczących Śląska i Pomorza, które Zmorski zwiedził. Ponadto poruszana w nim tematyka związana była ściśle z zainteresowaniami poety.

<sup>27</sup>*Luzacy. List 3-ci*, „Przyjaciela Ludu” R. 12, 1845, nr 2, s. 14.

<sup>28</sup>*Ibidem*, s. 15.

<sup>29</sup>T. Lenartowicz, *Wycieczka do kletki Czernego Boga*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa na cześć E. Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków-Petersburg 1893, s. 355–363; z pism Zmorskiego niewiele można dowiedzieć się o zawartych znajomościach, opierając się jednak na Lenartowiczu, który obracał się w tych samych kręgach, można wywnioskować, iż znał duchownego Arnošta Bohuwira, działacza z kręgu Macierzy Łużyckiej, którego statystykę Górnych Łużyc cytował, Piotra Czyża – wójta w Nowoslicach pod Biskopicami i posła do sejmu saskiego – jego syna, wówczas studenta prawa Michała, Jaromra Hendricha Imiša – wówczas nauczyciela w Budziszynie, potem pastora, najprawdopodobniej i Handrija Zejlera.

<sup>30</sup>Jak zauważył E. Pięściowski (*op. cit.*, s. 82), Zmorski poszukiwał śladów dawnej kultury słowiańskiej właśnie w tradycji ludowej. Zwiedzał miejsca legendarne, uczestniczył w obrzędach ludowych, rejestrował i zapisywał podania i pieśni. Obserwacje uzupełniał studiami korzystając z pomocy łużyckich przyjaciół.

<sup>31</sup>„Gazeta Warszawska” 1859, nr 272, 274, 286, 287, 293, 296, 298.

<sup>32</sup>„Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 145, 147, 151, 153.

w Petersburgu *Rysu dziejów serbo-łużyckich* W. Bogusławskiego<sup>33</sup>, który posłużył mu „dla dopełnienia” do przedstawienia obszernego rysu dziejów ziemi łużyckiej. Pracę tę, już po śmierci poety (zm. 19 lutego 1867 r. w Dreźnie), zwłaszcza w jej krótszej, pierwotnej wersji przedrukowywano jeszcze dwukrotnie – w roku 1878 ukazała się w „Lechu”<sup>34</sup> i trzy lata później w „Kurierze Poznańskim”<sup>35</sup>.

W 1864 roku Zmorski, już ciężko chory (na gruźlicę), ponownie udał się na Łużyce<sup>36</sup>. Zamieszkał wprawdzie w Dreźnie, jednak już w grudniu tego roku odwiedził swych łużyckich przyjaciół<sup>37</sup>. O jednych z takich odwiedzin poinformował „Tygodnik Ilustrowany”, który zamieścił jego list *Z serbskich Łużyc*<sup>38</sup>.

Roman Zmorski zmarł 19 lutego 1867 roku. Został pochowany na cmentarzu katolickim w Fridrichstadzie<sup>39</sup>. O jego zgonie doniosły łużyckie czasopisma, *Hórnik* poświęcił polskiemu poecie obszernie wspomnienie, zamieszczając w „Łużicianie” (1867, nr 5).

W 1856 roku na Łużycach przebywał Karol Langie, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, jeden z najczynniejszych działaczy Krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego<sup>40</sup>. Na Łużyce dotarł „za przewodem dawnych [...] jeszcze młodocianych upodobań”<sup>41</sup>. Zwiedził za-

<sup>33</sup>Jak zauważył J. Magnuszewski (*Roman Zmorski...*, s. 63), Zmorski najprawdopodobniej znał również wydaną w 1848 r. w Budziszynie książkę B. E. Jakuba i J. K u ć a n k a, *Sserbske horne Łużicy aby statistiski Sapisk wschitkich ßerbskich ewangelskich a katholskich Woßadow a jich Duchomnych a Wuczczerjow se wschelakimi Poweszjemi ze Sserbowstwa*, oraz ogłaszane w „Časopisie Maćicy Serbskeje” prace K. A. J e n ć a, *Powjesć wo serbskich kralach i Stawizny serbskjeje ryjeje a narodnosće*.

<sup>34</sup>R. Z m o r s k i, *Serbskie Łużyce*, „Lech” 1878, nr 29–36.

<sup>35</sup>I d e m, *Serbskie Łużyce*, „Kurier Poznański” 1881, nr 112–116, 119–120, 122; przedruk dokonany z okazji pobytu Smolera i *Hórnik*a w Warszawie zawiera obszernie przypisy żony poety, Tekli. Należałoby tu wspomnieć, że towarzyszyła ona mężowi w jego wędrówkach, zwłaszcza w pierwszym okresie ich małżeństwa; por. E. P i e ś c i k o w s k i, *op. cit.* (szerzej o dokonanych zmianach); zob. równ. J. M a g n u s z e w s k i, *Roman Zmorski*, s. 69.

<sup>36</sup>W międzyczasie, przebywając w Welehradzie, redakcji „Tygodnika Ilustrowanego” przesłał w 1863 r. artykuł z mapą *Rzut oka na Słowiańszczyznę południową i zachodnią* (nr 301), w którym znalazły się m.in. krótkie dane statystyczne dotyczące Łużyczan; por. J. M a g n u s z e w s k i, *Roman Zmorski*, s. 71.

<sup>37</sup>E. P i e ś c i k o w s k i, *op. cit.*, s. 137.

<sup>38</sup>R. Z m o r s k i, *Z serbskich Łużyc*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 277.

<sup>39</sup>E. P i e ś c i k o w s k i, *op. cit.*, s. 140.

<sup>40</sup>Karol Jan Nepomucen Ignacy Langie (Lange, Lang) (1814–1889), ur. 1 XI w Biało-brzeszkach w pow. łańcuckim w rodzinie ziemiańskiej. W latach 1832–1836 studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim.

<sup>41</sup>K. L a n g i e, *Sprawozdanie z wycieczki do Śląska górno-pruskiego i do Łużyc saskich na wiosnę 1856 r. odbytej. Na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia Członków s.k.*

mieszkałe przez Łużyczan tereny pomiędzy Berlinem a Dreznem. W swej pisemnej relacji z podróży (odczytanej na posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego) przypomniał słuchaczom i czytelnikom niektóre fakty z dziejów Łużyc. Podał, że kraj, w którym narodowość lużycka się jeszcze utrzymała, obejmuje 78 mil kwadratowych (13 mil długości i 6 mil szerokości)<sup>42</sup>. Aktualną liczebność Łużyczan ocenił Langie na ok. 60 tys. osób zamieszkujących w 421 osadach wiejskich. Uznał, że ziemię lużycką, a zwłaszcza rejencję budziszyńską „za przeludnioną wypadać uważa”, bo znajdują się tam miejsca, gdzie na 1 milę przypada „po 13 000 dusz”.

Na tle XIX-wiecznych zainteresowań badaczy powstała również pierwsza, wspomniana już polska historia Łużyc – *Rys dziejów Serbo-łużyckich* Wilhelma Bogusławskiego<sup>43</sup>. Problematykę słowiańskich Łużyc polski historiograf poznał, jak sam pisał, z przypadkowych relacji prasowych<sup>44</sup>. Zainteresowanie tematem wynikało zatem z ciekawości badacza wiodącej do sprawdzenia wyczytanych w książkach informacji. Wynikało również z ówczesnego powszechnego zainteresowania przeszłością. Jak podkreślał sam autor, „w bieżącym wieku, zjawiała się chęć odgrzebywania pamiątek przeszłości, etymologicznego pochodzenia języków i w ogóle plemiennych żywiołów. [...] Ciekawa Europa zwróciła baczość na kraje słowiańskie i przekonała się, że [...] narodowość słowiańska żyć pragnie bardziej, niż w przeszłe czasy, że ogromna warstwa plemion słowiańskich gotuje się do wstąpienia na pole czynu, by kiedyś przedłużyć rozpoczęte dzieło cywilizacji europejskiej”.

Autor udał się w roku 1858 do Budziszyna, by na miejscu zapoznać się z historią tego słowiańskiego ludu. Zdawał sobie sprawę w braku przygotowania do podjęcia tak ambitnego zadania, toteż nie ukrywał, że choć pracy nie żałował, to „dla niedokładnej znajomości języka serbskiego, Bóg wie, czy bym robotę moją przyprowadził do końca”; pomocy udzielili mu ówcześni lużyccy działacze narodowi, m.in. Smoler czy Michał Hórnik z Budziszyna oraz wspomniany Karol Jencz.

Bogusławski pracował nad książką trzy lata. 7 września 1861 roku znalazła się ona w drukarni Józefata Ohryzki, a 17 (29) listopada prace edytorskie nad nią zostały ukończone<sup>45</sup>. Autor przedstawił w niej dzieje Łużyc od początku VII aż do połowy XIX wieku. W ośmiu rozdziałach pracy,

---

*Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego dnia 16 czerwca 1856 r. odczytane, przez...*, Kraków 1856, s. 8.

<sup>42</sup>91 km i 42 km.

<sup>43</sup>W. B o g u s ł a w s k i, *Rys dziejów serbo-łużyckich*, Petersburg 1861.

<sup>44</sup>A. S. M a t y n i a k, *Historia prawie zapomniana*, „Odra” 1961, nr 9, s. 79.

<sup>45</sup>T. J a w o r s k i, *Wilhelm Józef Bogusławski – pierwszy polski historyk Serbołużyczan*, [w:] *Serbołużycanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998, s. 241.

z których każdy opatrzony został osobnym tytułem, zawarł szczegółowe dane z politycznego, gospodarczego i kulturalnego obszaru życia plemion słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem wątków serbołużyckich. Dzieje Łużyc podzielił na *Czasy niepodległości*, *Czasy rozbojów i grabieży niemieckich (927–1002)*, *Czasy polskie (1002–1033)*, *Czasy nieustannych i zawikłanych sporów o władanie Łużycami (1033–1319 i 1373)*, *O zmianie stosunków społecznych i upadku narodowości serbo-łużyckiej, pod wpływem niewoli niemieckiej (927–1319 i 1373)*, *Czasy czeskie (1319–1636)*, *Czasy saskie i pruskie* oraz *Czasy odrodzenia*. Omówił geograficzne rozmieszczenie plemion serbołużyckich w V wieku po zakończeniu wędrówek ludów. Pracę swą uzupełnił *Opisem statystyczno-geograficznym teraźniejszych Łużyc* i wykazem nazw miejscowości łużyckich. Chociaż *Opis* nie został oparty na badaniach onomastycznych, które dopiero później przeprowadził Arnošt Muka, warto poświęcić mu uwagę, ponieważ badacz zebrał w nim wszystkie informacje oparte na oficjalnych danych niemieckich, a także uzyskane od uczonych serbskich. Przedstawił w nim dokładnie (na ówczesny stan wiedzy) liczbę ludności i powierzchnię zajmowaną przez Łużyczan w poszczególnych okręgach Górnych i Dolnych Łużyc.

Według jego danych liczba ludności łużyckiej w Górnych Łużycach (przynależnych do Saksonii) wynosiła 50 675 tys., a na terenach pruskich 37 188 tys. W Dolnych Łużycach zamieszkiwało 76 528 tys. ludności. Łącznie według jego rachuby było 164 391 tys. ludzi mówiących po łużycku i — jak zaznaczył Bogusławski — uczestniczących w nabożeństwach odprawianych w tym języku.

W *Opisie* zawarł ponadto podział polityczny i administracyjno-rządowy, rozmieszczenie i liczbę miast i wsi z podaniem przeważającej w nich narodowości, charakterystykę ludu i mowy — porównując dwa narzecza: górno i dolnołużyckie; zajęcia ludności, zasięg Kościołów ewangelickiego i katolickiego, sytuację w szkolnictwie serbskim oraz dane dotyczące czasopiśmiennictwa i stanu ówczesnej nauki. W końcowych akapitach, przedstawiając *Ogólne pojęcie o stanie umysłowego rozwoju narodowości serbo-łużyckiej*, zauważył, że dzięki staraniom Towarzystwa Macierzy Serbołużyckiej prawie wszyscy mieszkańcy wsi w Górnych Łużycach posiadli umiejętność pisania i czytania w języku ojczystym. Należy spodziewać się — podkreślał — że i w Łużycach Dolnych zostaną przełamane trudności, tym bardziej że zaobserwowano wzrost liczby wykształconych Łużyczan. Z optymizmem zaobserwował, że od pewnego czasu nawet w zamożniejszych domach zamiast niemieckiego używa się języka narodowego:

Ileż to wytrwałości potrzeba było, by podobne społeczeństwo zdobyło się na utrzymanie swej narodowości obok przeważających wpływów niemieczyny, na wykształcenie

języka i rozwinięcie piśmiennictwa ojczyzno. Dziś już spodziewać się należy, że ze wzbogacaniem się rolników serbskich, znajdą się między nimi tacy, którzy nabędą większe posiadłości ziemskie, zostające dotąd w ręku Niemców, i że wtedy klasa wykształcona wzmoże się znaczną liczbą ziemianów serbskich<sup>46</sup>.

W 1864 roku w encyklopedii Powszechnej Orgelbranda ukazał się artykuł o Łużycach jednego z jej redaktorów<sup>47</sup> – Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego (1814–1878), historyka i publicysty. Sobieszczański należał do grona sympatyków Łużyc. W bardzo obszernym artykule, podobnie jak i wspomniani badacze, przedstawił rys historyczny, poczynając od czasów plemiennych do czasów sobie współczesnych. Wspomniał również o podziale Łużyc, określając (jak sam podał – na podstawie danych niemieckich) zasięg i liczbę ludności łużyckiej. Pisał:

Dzisiejsze Łużyce, pod ogólną nazwą Luzacyi, wynoszą, w części do Saxsonii należącej, mil kw. 45,50, mieszkańców 276,500; w Pruskiej 188,37 mil kw., 530,943 mieszkańców [...] przestrzeń zajęta przez Serbów 96,20 mil kw. Dzieli się następnym sposobem: 9,20 mil wyłącznie zasiedlona Serbami, 65,90 mil ma więcej Serbów niż Niemców, a 22,90 mil więcej Niemców niż Serbów. Lecz podług pojęć Serbów, za właściwy ich kraj liczy się ta tylko część Łużyc, w której się nabożeństwo w kościołach po Serbsku utrzymać zdołało. Przestrzeń ta ma rozciągłość 70 mil kw. Mieści 148 632 mieszkańców Serbów, do których dodając osiadłych za granicą wśród włości ziemian, ogólna tedy liczba wynosi 167 545 głów.

Jak wynikało z treści artykułu, Sobieszczański interesował się Łużycami, o czym świadczy fakt, iż doskonale orientował się w ich aktualnej sytuacji. Znał również dotychczasowy dorobek polskich (i nie tylko) badaczy, m.in. i pracę W. Bogusławskiego. Artykuł napisał, jak sam wspomina w końcowym akapicie, z „dzieła i opisów R. Zmorskiego, tudzież własnych wspomnień z pobytu w Łużycach”.

W drugiej połowie XIX i w pierwszych latach XX wieku Łużyce znalazły się w obrębie zainteresowania Alfonsa Parczewskiego<sup>48</sup>. Anna Wolf-

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 338.

<sup>47</sup> F. M. S. [Franciszek Maksymilian Sobieszczański], *Łużycy Serbowie*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbrand, Warszawa 1864, s. 696–706.

<sup>48</sup> Alfons Parczewski (ps. Niklot), ur. 15 XI 1849 r. w Wodzierajdach, niedaleko Łaska (Łódzkie); syn Hipolita (ojciec jego brał udział w powstaniu 1863 r.), ziemianina; matka – Aleksandra z Bajerów; brat Melanii; w 1865 r. ukończył gimnazjum w Kaliszu; studiował na wydziale prawa Szkoły Głównej Warszawskiej (w 1870 r., tytuł magistra prawa i administracji). Po zakończeniu studiów odbywał aplikację w Warszawie, pracując społecznie w Wydziale Czytelnicy Warszawskiego Tow. Dobroczynności. Przez kilka miesięcy pracował w Archiwum Głównym Królestwa Polskiego. W 1872 r. zamieszkał w Kaliszu, gdzie od r. 1876 pracował jako adwokat przysięgły. Działal w wielu kaliskich instytucjach o charakterze gospodarczym i społecznym. Sprawował różne funkcje społeczne; utrzymywał

Powęska pisała: „Z wykształcenia prawnik i ekonomista, z zainteresowań historyk i bibliofil, z wyboru polityk i działacz kulturalno-oświatowy, odznaczał się niespożytą energią, dociekliwością naukową, jednocześnie zaś wrażliwością, która kazała mu zabierać głos w sprawach uciskanych przez zaborcę pruskiego Polaków na forum ogólnonarodowym”<sup>49</sup>. Jego prace oscylują wokół zasadniczego tematu germanizacji narodów słowiańskich, której efektem było ogromne zwężenie słowiańskiego obszaru etnograficznego, zaniekanie tradycji i mowy. W jego pracach historycznych poświęconych sprawom Łużyc widoczna jest chęć wyrwania ze stanu uśpienia ludności słowiańskiej zamieszkującej te ziemie i stworzenia skutecznej zapory przed ich dalszą germanizacją. Nie wzywał do walki zbrojnej, lecz do wytężonej, żmudnej pracy, do zjednoczenia wysiłków dla rozbudzenia i podtrzymywania świadomości narodowej. Parczewski żył tymi problemami, cieszył się z sukcesów, boleśnie przeżywał każde niepowodzenie.

Zainteresowanie problematyką łużycką i słowiańską wyniósł A. Parczewski z domu rodzinnego, zwłaszcza za sprawą matki, która żywo interesowała się życiem i literaturą Serbołużyczan i Czechów, tłumaczyła też z czeskiego, pisywała na tematy łużyckie. Ogromny wpływ na jego zainteresowania miał również wuj – poeta, wzmiankowany tu Roman Zmorski, mąż Tekli Parczewskiej. Pierwszą podróż na Łużycę odbył w 1875 roku. Wspominając to wydarzenie pisał: „Nareszcie w roku 1875, po raz pierwszy zobaczyłem Łużycę, ów maleńki kraj moich marzeń”<sup>50</sup>. Został serdecznie przyjęty przez ówczesnych czołowych przedstawicieli łużyckiego ruchu narodowego Jana Arnošta Smolera i Michała Hórnik. Po latach tak relacjonował:

X. Hórnik przyjął mnie z otwartymi ramionami. Długie godziny spędzałem u niego w mieszkaniu [...] Hórnik objaśnia mię jak najdokładniej i zaznajamiał z całym życiem łużyckim. Obok niego, opowiadał dużo starszy od niego i dawniej już niezmiernie

---

kontakt z polskim światem naukowym i artystycznym. Był badaczem wszechstronnym: oprócz zagadnień prawnych i ekonomicznych interesował się historią, etnografią i językoznawstwem. Znalazło to wyraz w licznych publikacjach. Nie pozostawił dzieł monumentalnych, ale wiele jego prac miało dużą wartość naukową. M. Handelsman pisał o pracach historycznych Parczewskiego, że łączył on „ogromną erudycję, świetną znajomość źródeł, ścisłość sądów i precyzję z szerokim tłem kultury europejskiej”. Obejmowały one okres od początków państwa polskiego i dziejów Słowiańszczyzny aż po XIX wiek. Oprócz prac naukowych drukował w prasie i czasopiśmie artykuły publicystyczne. Wiele z nich poruszało problemy łużyckie. Był członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych. W 1878 r. ożenił się z Aleksandrą z Bochdanów, z którą miał córkę Reginę. Zm. w Wilnie 21 IV 1933 r.; S. K o n a r s k i, *Alfons Parczewski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, 1980, s. 201–206.

<sup>49</sup>A. W o l f - P o w ę s k a, *Alfons Parczewski (1849–1933) – w obronie polskości Ziemi Zachodnich i Północnych*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 1, s. 24.

<sup>50</sup>*Ibidem*, s. 3.

czynny twórca narodowego ruchu łużyckiego Jan Ernest Smoler [...]. Przed wieczorem zbieraliśmy się zwykle w niewielkiej kawiarni na ulicy [...]. Tam przychodzili także i inni Łużycanie. Rozmawialiśmy o przeszłości dawno minionej, o zadaniach najbliższej przyszłości<sup>51</sup>.

Pierwszą wędrowkę mającą na celu poznanie i ustalenie aktualnego zasięgu mowy łużyckiej oraz dokładnego określenia łużyckiego obszaru językowego Parczewski odbył w towarzystwie Arnošta Muki<sup>52</sup>. Odtąd często, aż do 1906 roku, wędrował po Łużycach, zapoznając się z życiem mieszkańców. Prowadził przy tym staranne badania z zakresu etnografii, historii i językoznawstwa. W 1879 roku na łamach „Biblioteki Warszawskiej”<sup>53</sup> ukazał się jego artykuł zatytułowany *Ruch literacki na Łużycach*, dający obraz nie tyle życia literackiego, ile łużyckiego ruchu wydawniczego. Opisując działalność literacką Łużyczan, podał również wynoszącą 100 tys. liczbę ludności mówiącej po serbołużycku zamieszkujących tereny Górnych Łużyc.

Działalność publicystyczna Parczewskiego nasiliła się w latach 1880–1881, w okresie pobytu w Polsce Jana Arnošta Smolera. Powstały wówczas jego liczne prace, których celem było zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem i kulturą Serbołużyczan. Publikował je w „Bibliotece Warszawskiej”, „Kłosach”, „Tygodniku Ilustrowanym”, w „Wędrowcu”. Jego pisane w języku górnołużyckim artykuły ukazywały się również w prasie łużyckiej, w czasopismach, jak choćby „Lužican” i „Časopis Maticy Serbskeje”. Parczewski podkreślał w nich odrębność kultury łużyckiej, jej związki ze Słowiańszczyzną, w tym i z Polską.

W 1879 roku ukazał się w „Lužicanie” artykuł Parczewskiego (w dokonanym przez Arnošta Smolera przekładzie na język górnołużycki)<sup>54</sup> *Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień* (w 1881 roku opublikowany został po polsku w „Wędrowcu”<sup>55</sup>). Artykuł był plonem studiów i podróży odbytych po Dolnych Łużycach. Zastanawiając się nad przyczynami słabości tamtejszego elementu łużyckiego, autor wskazywał na uwarunkowania ekonomiczne. Zauważył, że z zależnością gospodarczą idzie w parze zależność kulturalna, a przekonanie o „naturalnej” wyższości Niemców zakorzeniło się głęboko wśród łużyckiej społeczności.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>52</sup> W. Kochański, *Wspomnienia o A. Parczewskim*, „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 1–3, s. 47.

<sup>53</sup> A. Parczewski, *Ruch literacki na Łużycach*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 3, z. 1–2, s. 111–115.

<sup>54</sup> „Lužican” 1879, s. 73–77.

<sup>55</sup> A. Parczewski, *Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień*, Warszawa 1881, [przedruk z „Wędrowca” 1881], s. 1–31.

W 1881 roku w „Wędrowcu”<sup>56</sup> ukazała się wspomniana już praca Alfonsa Parczewskiego *Z Dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień*. Autor przedstawiając w niej dzieje słowiańskich Łużyc Dolnych, zauważył trudności w określeniu liczby mieszkańców i zasięgu terytorialnego. Uznał, że mapa geograficzna ułożona przez André w pracy *Wendische Wanderstudien* (1874) jest tendencyjna i niekorzystna dla Serbów. Za dokładniejszą uważał mapę A. Smolera dodaną do zbioru pieśni ludowych, chociaż i w niej zauważył błędy. Uznał więc za konieczne wydanie nowej mapy etnograficznej. Według Parczewskiego Łużycanie Dolni zamieszkują „w Marchii Brandenburskiej w okręgu rejencji frankfurdzkiej i zajmują powiaty: grodkowski, chociebuski na północy i skrawki kalawskiego od zachodu i żarowskiego od wschodu”<sup>57</sup>. Trudne jest określenie liczby Słowian zamieszkujących Dolne Łużyce. Na zestawienia liczbowe władz pruskich powoływać się nie można, ponieważ zaniżają one w swych dawniejszych spisach dane o liczbie ludności łużyckiej i zupełnie nie uwzględniają żywiołu słowiańskiego w nowszych. Hórnik określa liczbę ludności dolnołużyckiej na 60 tys. Według Parczewskiego jest ona zaniżona, stąd konieczność przeprowadzenia dokładnych badań.

Parczewski zajmował się również popularyzacją literatury łużyckiej w Polsce. Zyskał sobie szybko opinię wybitnego znawcy problematyki serbołużyckiej. Słynne wydawnictwa encyklopedyczne zabiegały u niego o opracowanie haseł dotyczących Łużyc<sup>58</sup>. W zamieszczonym w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*<sup>59</sup> hasle *Łużyce*, uwzględniając geografię, klimat, hydrografię, płody kopalniane oraz podstawowe wiadomości z dziejów historii i kultury, pisał: „kraj złożony z dwóch części, górnej na południu i dolnej na północy, który, lubo przechodził rozmaite koleje i w historycznych czasach nie stanowił niepodległego państwa, posiada przecież do dzisiaj wybitnie odróżniającą go od sąsiednich krajów historyczno-geograficzną indywidualność”<sup>60</sup>. Podawał, iż w momencie redagowania przez niego hasła (tj. w 1884 roku) pierwotna ludność słowiańska zajmowała już tylko środek dawnego rozległego obszaru. „Łużyce należą dziś w mniejszej części, a mianowicie południowo-zachodnia część górnych

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>58</sup> L. H a j n e c, *Listy Alfonsa Parczewskiego. Arnoštej Muče w zgléd 1881–1914*, „Lětopis” [Budyšin] R. AVI, 1959, s. 207; por. równ. S. M a k s y m o w i c z, *Miejsce Alfonsa i Melanii Parczewskich w stosunkach polsko-łużyckich*, [w:] *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, red. J. Śliźniński, Wrocław 1970, s. 77.

<sup>59</sup> A. P a r c z e w s k i, *Łużyce*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, Warszawa 1884, s. 839–847.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 839.

do Saksonii; zresztą należą do Prus, a mianowicie pruska część górnych należy do obwodu rządowego lignickiego prowincji szląskiej; dolne należą w całości w obwodu frankfurckiego prowincji brandenburskiej”<sup>61</sup>.

Parczewski bardzo dokładnie określił zasięg terytorialny Serbołużyczan, powołując się na odbytą w 1880 roku swą podróż z Muką, jak i na mapę Smolera. Omówił też sytuację narodowościową, podkreślając: „Serbowie przez Niemców Wendami zwani, stanowią dawniejszą tubylczą ludność, lecz wskutek niemieckiego panowania, prześladowań napływu kolonizacji i wreszcie dobrowolnego odstępowania od języka rodzinnego ludność ta zajmuje już tylko małą przestrzeń ziemi łużyckiej”<sup>62</sup>.

Zauważył, iż w niektórych miejscowościach Serbołużyczanie wymierają:

[...] w niektórych wsiach na południu w łukowskim tylko pojedynczy Serbowie mogą się znajdować. Górni Serbowie łużyccy zamieszkują w Prusach przeważną część powiatu wojereckiego, zachodnią część rozbiórskiego i wieś Krzyszów w zhorjelskim. Prócz tej wsi, powiat zhorjelski, jak również powiat lubański w całości są niemieckie. W Saksonii ludność serbska, górno-łużyckiego narzecza, zajmuje przeważną część powiatu budziszynskiego, zachodnią część kamienieckiego i północną lubijskiego. Powiat itawski jest w całości niemieckim. Wszędzie jednak miasta, zwłaszcza większe są niemieckie, z wyjątkiem Budziszyna, gdzie znajduje się poważna serbska mniejszość. W innych miastach, wśród uboższej ludności, mianowicie robotniczej, znajduje się pewien procent Serbów. Naodwrot, na całym terytorium serbskim, istnieje pewien procent Niemców, na który składają się przede wszystkim dwory wielkich właścicieli ziemskich, rodziny pastorów, nauczycieli i karczmarzy. Cyfrę ludności serbsko-łużyckiej niezmiernie trudno stanowczo określić.

W Prusach wykreślono rubrykę narodowości z szematów statystycznych. Ostatni raz zaznaczono ją w 1861 roku. Zresztą i dawniej w Prusach, jako też dziś w Saksonii, gdzie narodowość dotąd uwzględniana jest w spisach ludności, najrozmaitsze przyczyny, jako to: nacisk niemieckich urzędników i chlebobawców, obojętność, chęć uchodzenia za coś lepszego itp. wpływały na obniżenie urzędowej cyfry ludności serbskiej. W Saksonii podług dat z r. 1880 [...] ogólna ilość Serbów [...] wynosi 51 410. W rzeczywistości jednak cyfra ta jest o wiele niższą od rzeczywistej cyfry Serbów łużyckich, która w Saksonii dochodzi, a może przechodzi 60 000. W Prusach, podług danych z r. 1861 było Serbów [...] 32 334. W rzeczywistości jednak ta cyfra jest także za niska i cyfra górnych Łużyczan w Prusach dochodzi do 40 000 [...] Na dolnych Łużycach było [...] 49 871. I ta cyfra jest za niska<sup>63</sup>.

W 1899 roku w miesięczniku geograficzno-etnograficznym „Wisła” opublikował Parczewski artykuł *Potomkowie Słowian w Hanowerskim*<sup>64</sup>. W swej

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 839.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 843 (pisownia oryginalna).

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 844.

<sup>64</sup> *I d e m*, *Potomkowie Słowian w Hanowerskim*, „Wisła” 1899, t. 23, z. 1, s. 408–411.

pracy analizował dane liczbowe uzyskane w przeprowadzonym w Prusach w 1890 roku spisie ludności. Na pytanie o znajomość języka ojczystego *wendisch* (czyli serbołużyckiego) odpowiedziało twierdząco 30 429 mężczyzn i 34 825 kobiet. Do dwujęzyczności (niemieckiego i lużyckiego) przyznało się 5427 osób. Ludność ta zamieszkiwała Górne i Dolne Łużyce.

Parczewski wspominał również inne skupiska ludności serbołużyckiej, np. wieś w powiecie babimojskim, gdzie za język ojczysty serbołużycki uznało 431 osób<sup>65</sup>. Następnie zastanawiał się, skąd i dlaczego grupa Słowian znalazła się w Hanowerskiem. Nie ma mowy o przywędrowaniu robotników z rdzennie lużyckich ziem, nieznany był bowiem fakt jakiegokolwiek emigracji rolniczo-chłopskiej do Hanoweru. Parczewski uznał, iż musiała to być ludność tubylcza, najprawdopodobniej potomkowie słowiańskiego plemienia Drewjan. Zamieszkałe przez nich okolice powiatu Lückow stały się wysepką słowiańską, co potwierdza brzmienie nazwisk występujące wśród chłopów Vendlandu: Kobelitz, Wiebelitz, Trybiahn itp. Ludność ta prawdopodobnie nie mówiła już tym prawdziwym, dawnym językiem połabskim, lecz „fakt, że garstka Połabian na pytanie urzędowe o język ojczysty odpowiada nie *deutsch* lecz *wendisch*, świadczyć może, że oprócz żywych tradycji i wspomnień przeszłości zachowali oni ze słowiańskich czasów pochodzące właściwości odróżniające ich od sąsiedniego, niemieckiego otoczenia”<sup>66</sup>.

W początkach XX wieku działalność Parczewskiego nieco osłabła, co nie znaczy, iż stracił z Łużycami kontakt. Z korespondencji z A. Muką, którą prowadził aż do wybuchu wojny 1914 roku, wynika, iż nadal żywo interesował się problemami lużyckimi. Jedną z ostatnich jego publikacji był artykuł *Z Łużyc o Łużycach. Kilka wspomnień i uwag*, opublikowany w „Ruchu Słowiańskim”<sup>67</sup>, będący wspomnieniem kilkudziesięciu lat jego osobistych kontaktów z Łużyczanami. Sędziwy Parczewski apelował: „naszym obowiązkiem jest mieć w pamięci bliskie językowe pokrewieństwo i wspólność polityczną w epoce Bolesława Chrobrego. Popierajmy ich ustawicznie w piśmiennictwie i w pomocy dla uczącej się młodzieży. Tymczasem robimy za mało [...] A jednak o tej pomocy należy pamiętać. W imię tej pieśni, która jest nam wspólną, o Tej co nie zginęła, pamiętajmy o naszych pobratymcach lużyckich”<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> *Ibidem*; por. równ. J. Benyskiewicz, *Chwalim – lużycki, niemiecki czy polski?* „Lětopis” 1994, z. 2, s. 25–27.

<sup>66</sup> A. Parczewski, *Potomkowie Słowian...*, s. 411.

<sup>67</sup> *Ibidem*, *Z Łużyc o Łużycach. Kilka wspomnień i uwag*, „Ruch Słowiański” 1931, nr 1–2, s. 2–29.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 29.

Anna Wolf-Powęska przytoczyła słowa Stefana Dybowskiego, przyjaciela Parczewskiego, późniejszego ministra kultury i sztuki, który stwierdził: „W naturze Parczewskiego było coś, co nie pozwalało mu spokojnie patrzeć na żaden ucisk”<sup>69</sup>. Autorka zauważyła, iż w istocie ta cecha charakteru zdecydowała, że z równym zaangażowaniem zabiegał on o słowo pisane dla Polaków na Dolnym Śląsku, prawa do własnej odrębności Kaszubów, zachowanie języka dolnołużyckiego, jak i rozwój ruchu celtyckiego<sup>70</sup>.

Ostatnią inicjatywą wydawniczą Parczewskiego było wydanie pism jego siostry Melanii, wieloletniej towarzyszkii jego pracy, szczególnie wśród Słowian. Redakcję pism powierzono Bolesławowi Lutomskiemu. Prace te ukazały się w dwóch odrębnych tomach<sup>71</sup>.

Siostra Alfonsa, Melania Parczewska (1850–1920)<sup>72</sup>, była pierwszą Polką, która została członkiem Macierzy Łużyckiej w Budziszynie<sup>73</sup>. Posiada-

<sup>69</sup>A. Wolf-Powęska, *op. cit.*, s. 24; por. S. Konarski, *op. cit.*, s. 203.

<sup>70</sup>A. Wolf-Powęska, *op. cit.*, s. 1.

<sup>71</sup>Tom 1, *Z dni ucisku. Szkice i obrazy*, tom 2, *Nad Odrą, Łabą i Dumajem*, Wilno 1939.

<sup>72</sup>Melania Parczewska, siostra Alfonsa Parczewskiego, literatka, działaczka oświatowa, tłumaczka literatury i poezji łużyckiej, pisała pod pseudonimem B. A. Jer. Ur. 18 XII 1850 r. w Wodzieradach. Wszecstronnie wykształcona, całe życie poświęciła (rodziny nie założyła) działalności społeczno-kulturalnej i literackiej. Wraz z matką i bratem działała w Kaliskim Towarzystwie Dobroczynności, należała do zarządu kaliskiego oddziału Polskiej Macierzy Szkolnej; brała czynny udział w ruchu kobiecym, była inicjatorką powołania w 1905 r. Stowarzyszenia Narodowego Kobiet Polskich, przy którym opiekowała się szkołą dla dziewcząt. Bolesław Lutomski stwierdził, iż „nie było w Kaliszu akcji społecznej lub narodowej, w której nie byłaby czynną”. Zajmowała się pracą na rzecz umacniania polskości i budzenia świadomości na kresach zachodnich, gł. na Śląsku. W 1884 r. wraz z bratem przyczyniła się do założenia we Wrocławiu polskiego czasopisma dla polskiej ludności ewangelickiej „Nowiny Szląskie”. Współpracowała z wieloma pismami, propagując w pracach publicystycznych i literackich wiedzę o Śląsku, informując o rozwijającym się na Górnym Śląsku ruchu narodowym; zbierała pieśni ludowe. Interesowały ją problemy całej Słowiańszczyzny zachodniej i południowej, w tym i Łużyczan; podkreślała zasługi kobiet chorwackich, słowackich i łużyckich w utrzymaniu narodowości. Przedstawiała sylwetki pisarzy czeskich i łużyckich, tłumaczyła ich utwory (np. J. Nerudy, J. Vrchlickiego, K. J. Waltarja, wiersze największego poety Łużyc J. Barta-Čišinskigo i in.). Podczas I wojny światowej przeniosła się do Warszawy, gdzie prowadziła biuro opieki przy Tow. Wzajemnej Pomocy byłych Wychowanków Szkół Kaliskich. Pracowała w Polskim Tow. Pomocy dla Ofiar Wojny i doprowadziła do powstania śląskiej sekcji plebiscytowej. Opracowana przez nią Odezwa do Kobiet – Ślązaczek, była kolportowana jako propagandowy druk plebiscytowy. Zm. w Kaliszu 19 VIII 1920 r. podczas epidemii czerwonki; R. Leszczyński, *Melania Parczewska*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, 1980, s. 199–201; por. równ. *Melania Parczewska, Życiorys przez B. Lutomskiego*, [w:] *Z dni ucisku...*, s. XLIV.

<sup>73</sup>Działalność Melanii Parczewskiej na rzecz Łużyc w różnych kontekstach omówił S. Maksymowicz (*op. cit.*, s. 84–95; *Melanii Parczewskiej zainteresowania Łużycami*, [w:] *Serbołużycanie. Łużyce...*, s. 261–278).

ła liczne zainteresowania, aktywnie działała w ruchu kobiecym, prowadziła konspiracyjną działalność oświatową. Jej zainteresowanie Łużycami było, podobnie jak u jej sławnego brata, pochodną działalności na rzecz odrodzenia całej Słowiańszczyzny. W 1880 roku towarzyszyła mu w podróży na Łużycy. Zdaniem Stanisława Maksymowicza zainteresowanie Melanii Parczewskiej losem Łużyczan miało bardziej ciągły charakter niż u brata<sup>74</sup>. Zajmowała się głównie tłumaczeniami lużyckich pieśni ludowych i poezji, jednak — jak podkreślił wspomniany badacz — miała również i „pewne zainteresowania naukowe”<sup>75</sup>. Swą pracę *Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc*<sup>76</sup> wydaną w roku 1889 zdaniem S. Maksymowicza prześcignęła brata, nawet i on bowiem nie pokusił się o tak syntetyczny obraz dziejów i stanu ówczesnego Łużyc<sup>77</sup>.

Podobnie jak i większość badaczy, swój szkic rozpoczęła od przedstawienia rysu historycznego narodu lużyckiego, który jak podkreśliła, tylko „wyjątkowa, bezprzykładna nieomal wytrwałość jednostek”<sup>78</sup> utrzymała przy życiu. Autorka przypominała początki literatury lużyckiej. Podkreśliła, iż tylko dzięki nielicznej grupie pastorów, którzy odcinali się od germanizacyjnych celów nowej wiary, mogła ona powstać. Zwróciła również uwagę na fakt, iż wraz z rozwojem literatury ukształtowały się zasady pisowni lużyckiej. Jej zdaniem decydującą rolę w procesie odrodzenia Łużyc odegrała osoba Jana Arnošta Smolera. Uznała go za twórcę owego odrodzenia. „Nieszczęśliwe, zapomniane dotąd Łużycy, dzięki ruchliwości Smolera i wydanym przez niego pieśniom ludu, przypominają się słowiańskim braciom”<sup>79</sup>. Jak pisała M. Parczewska, wokół Smolera, „tej wzniosłej posągowej postaci grupuje się cały szereg ludzi zasłużonych, pracowników pierwszej epoki odrodzenia”<sup>80</sup>. Doceniła rolę i znaczenie tych ludzi dla odrodzenia Łużyc, ich ogromny wkład w rozwój czasopiśmiennictwa i nauki lużyckiej.

W dalszej części rozprawy zwróciła uwagę na zanik języka ojczystego w Dolnych Łużycach, gdzie „obecnie chyba tylko przejeżdżający Serb odezwie się w ojców swoich mowie”<sup>81</sup>. W zakończeniu swych rozważań przytoczyła — opierając się na Statystyce Górnych i Dolnych Łużyc Ernesta

<sup>74</sup> Idem, *Miejsce Alfonsa i Melanii*. . . , s. 84

<sup>75</sup> Idem, *Melanii Parczewskiej*. . . , s. 262.

<sup>76</sup> M. Parczewska, *Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc*, „Ateneum” 1889, t. 3, s. 465–483; t. 4, s. 111–113; *Nad Odrą, Łabą i Dunajem*. . . , s. 189–244.

<sup>77</sup> S. Maksymowicz, *Melanii Parczewskiej*. . . , s. 269.

<sup>78</sup> M. Parczewska, *op. cit.*, s. 189

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 212–213.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 219.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 234.

Muki — liczbę Łużyczan zamieszkujących Górne (100 059) i Dolne (75 910) Łużyce.

Melania Parczewska, podobnie jak jej brat, uznawana była za znawcę problematyki serbołużyckiej, toteż redaktorzy znanej i cenionej *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* zwrócili się do niej z prośbą o opracowanie hasła *Łużyce*<sup>82</sup>. Przygotowywała się do jego opracowania starannie, zwróciła się nawet do Muki z prośbą o przesłanie danych dotyczących współczesnej literatury, informacji o stowarzyszeniach oraz informacji o wybitnych działaczach narodowych<sup>83</sup>. Składające się z dwóch części hasło opracowała wspólnie z J[ustynem] F[elikssem] G[ajslerem]. Swoją część opracowania podzieliła na sześć rozdziałów: 1) podział, 2), geografia, 3) liczba, 4) wyznanie, 5) usposobienie; stan materialny, 6) strój, zabawy, zwyczaje. Bez numerowania wyodrębniła podtytuł: *Literatura*.

W opracowaniu określiła m.in. aktualny zasięg terytorialny Serbołużyczan w Saksonii i w Prusach. Według jej ustaleń w Saksonii zamieszkiwali oni w powiecie budziszyńskim (Bautzen), częściowo w lubińskim (Löbau) i w kamienieckim (Camentz), w pruskiej części Łużyc w powiecie wojereckim (Hoyerswerda) i rozberskim (Rothenburg), a w Dolnych Łużycach, które należały całe do obwodu frankfurckiego, zamieszkiwali prawie cały powiat chociebuski (Cottbus) i grodkowski (Spremberg), wycinki powiatu kaławskiego (Calau) i żarskiego (Sorau) oraz wieś Rogów w powiecie gubińskim (Guben). Łużyczanie mieszkali głównie na wsi, miasta bowiem były niemieckie. Liczebność ich była trudna do ustalenia; statystyki urzędowe, szczególnie pruskie, nie uznawały tej ludności. Parczewska przytoczyła dane ustalone przez A. Mukę i jej brata w 1880 roku. Z ich obliczeń wynikało, iż Łużyce Górne zamieszkiwało 56 354 Serbów. W nawiasie podała urzędową statystykę z tegoż roku określającą ich liczbę na 48 358. Pruskie Górne Łużyce zamieszkiwało 37 303 Serbów (urzędowe dane – 31 780), a Dolne Łużyce 72 410 Łużyczan. Parczewska podała (również ustalone przez Mukę), dane dotyczące Łużyczan przebywających na emigracji w Niemczech, Ameryce i Australii. Ogólnie z przyczyn bytowych, a także z powodu prześladowań dotyczących języka i narodowości wyemigrowało ponad 10 902 Serbów. W sumie liczba Łużyczan w tym czasie wynosiła 176 969 osób.

W punkcie mówiącym o wyznaniach Parczewska podkreśliła panującą zgodę religijną pomimo różnorodności wyznań. Zauważyła jednak, że katolicy mają silniej rozwinięte poczucie własnej narodowości. Podkreśliła po-

<sup>82</sup> E a d e m, *Łużyce*, [w:] *Wielka encyklopedyja powszechna ilustrowana*, t. XLV, 1910, s. 99–102.

<sup>83</sup> S. M a k s y m o w i c z, *Miejsce Alfonsa i Melanii...*, s. 93; por. równ. i d e m, *Melanii Parczewskiej...*, s. 268.

wszechną znajomość języka niemieckiego, ale także fakt, że w serbskich domach rozmawia się w języku ojczystym, wspomniała także o dwujęzyczności nazwisk i nazw miejscowości<sup>84</sup>. Dużo miejsca poświęciła literaturze łużyckiej, w tym bogatym zbiorom pieśni i podań ludowych, zarówno w Dolnych, jak i w Górnych Łużycach. Uznała, że w tej mierze dorobek Łużyczan jest znaczny. Przedstawiła również inne dziedziny ruchu kulturalnego i umysłowego, zwłaszcza rozwój życia muzycznego. Osobno przedstawiła sytuację na Dolnych Łużycach. Swoją część encyklopedycznego hasła zakończyła smutnym stwierdzeniem, że „w germanizowanych Dolnych Łużycach życie bije zawsze słabiej”<sup>85</sup>.

\*\*\*

Przedstawione dane liczbowe zawarte w relacjach poszczególnych badaczy są często niedokładne i należy je traktować jako orientacyjne, nikt wówczas bowiem nie przeprowadzał badań nad ludnością łużycką. Ówczesna sytuacja polityczna nie sprzyjała ich podejmowaniu, ponadto brakowało dostatecznych środków materialnych i odpowiednich instytucji umożliwiających wykształcenie odpowiednich kadr naukowych. Kontakty Polaków (w przeciwieństwie do stosunków np. czesko-serbskich) nie miały podstaw instytucjonalnych. Były to głównie zainteresowania przedstawicieli środowisk naukowych, zwłaszcza slawistów, którzy indywidualnie wspomagali „mały naród” w jego walce z germanizacją. Pomoc ta Łużyczanom była bardzo potrzebna, gdyż po zjednoczeniu Niemiec nastąpił okres zdecydowanej ich germanizacji, zwłaszcza w pruskiej części Łużyc. Przebiegała ona w ramach bismarkowskiej polityki zniemczania obcojęzycznych narodów w II Rzeszy<sup>86</sup>. Krótkotrwała pruska polityka tolerowania języka górnołużyckiego obok niemieckiego w szkolnictwie pruskiej części Łużyc (1862/1863–1871) zakończyła się jesienią 1872 r. Dotychczas dwujęzyczność w szkolnictwie traktowano jako drogę stopniowego wynaradawiania młodzieży łużyckiej; po 1872 roku przystąpiono do jej szybkiego i całkowitego zniemczenia. Dymisja Bismarcka spowodowała niewielkie złagodzenie polityki germanizacyjnej, a nowy kanclerz Leo Caprivi (1890–1894) zgodził się w 1891 roku na wprowadzenie języka dolnołużyckiego do szkół elementarnych, wprowadzie

<sup>84</sup>Np. wsi: Hodzj – Göda, Khrościcy – Krostwitz; rodziny: Smoler – Schmaler, Krawc – Schneider, Słodenk – Melzer, Wićaż – Lehman, Muka – Mücke.

<sup>85</sup>M. P a r c z e w s k a, *Łużyce...*, s. 102.

<sup>86</sup>Konstytucja pruska z 1850 r. nie zawierała pojęcia „mniejszości narodowe”, lecz tylko pojęcie Prusaków, tj. poddanych króla pruskiego, bez względu na ich narodowość; por. W. J a k ó b c z y k, *Niemcy 1815–1919 między partykularyzmem a federalizmem*, Warszawa – Poznań 1984, s. 235

z ograniczeniem, tylko jako języka pomocniczego do nauki religii, czytania i pisania<sup>87</sup>. W latach 1900–1914 następuje wzrost działań germanizacyjnych wynikający z ogólnego kursu polityki antysłowiańskiej<sup>88</sup>. Podobny proces przebiegał i na Łużycach saskich. W wyniku zastosowanej polityki ludność łużycka zmniejszyła się o ponad 20%. Urzędowe statystyki wymieniały na obszarze Łużyc w 1890 r. 120 tys. Łużyczan, a w 1900 117 tys. W Łużycach saskich zamieszkiwało przeszło 50 tys. Łużyczan<sup>89</sup>. Ich aktywność narodowa zaprzeczała jednak tezie o zanikaniu „małego narodu”.

**Grażyna Wyder**

### **SORBISCHE BEVÖLKERUNG IN DEN FORSCHUNGEN DER POLNISCHEN WISSENSCHAFTLER DES 19. JHS.**

#### *Zusammenfassung*

Die Sorben — das kleinste, slawische Volk, das auf das Leben unter deutscher Mehrheit angewiesen und über Jahrhunderte intensiver Germanisierung unterstellt war — überlebten bis zum heutigen Tag. Wie die neuesten Untersuchungen zeigen, gibt es 60 000 Menschen, die sich zur Zeit der sorbischen Sprache bedienen (40 000 in Sachsen und 20 000 in Brandenburg).

Im Bereich der polnischen Wissenschaft tauchte die sorbische Bevölkerung am Anfang des 19. Jhs. auf, als das allgemeuropäische Interesse für Slawentum wuchs.

Die wissenschaftlichen Zentren schickten im 19. Jh. die polnischen Forscher in die Länder, wo die „slawischen Dialekte“ gesprochen wurden, um sie damit bekanntzumachen. Die damaligen Slawophilen und Slawisten kamen u.a. in die Lausitz und forschten dort vor allem die Sprache.

Zu den ersten wissenschaftlichen Erkundungen der polnischen Slawistik gehörten die Forschungen, die 1822 der Pfarrer Michał Bobrowski (1784–1848) auf den sorbischen Gebieten führte.

Der nächste Forscher dieser Zeit war Andrzej Kucharski (1795–1862), der in der Lausitz 5 Monate (1826/27) verbrachte. Dank seinen Berichten erfahren wir von den ersten Zahlangaben, die die Sorben betrafen. 1856 weilte in der Lausitz Karol Lange, Mitglied

<sup>87</sup>M. Cygański, *Z dziejów przyjaźni i współpracy Polaków z Serbami Łużyckimi w latach 1830–1945*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1986, nr 669, s. 20–21; M. Cygański, R. Leszczyński, *op. cit.*, s. 166–170.

<sup>88</sup>J. Krasucki, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971, s. 76–78; Z. Grot, *Pruska polityka narodowościowa w Północnym Szlezewiku 1864–1920*, Poznań 1967, s. 238–281 i 288–317.

<sup>89</sup>M. Cygański, R. Leszczyński, *op. cit.*, s. 170.

der Krakauer Gesellschaft der Wissenschaften. Die slawische Thematik (darunter auch die sorbische) wurde durch die damaligen Zeitschriften, u.a. durch Posener „Tygodnik Literacki“ („Literarisches Wochenblatt“) und Lissaer „Przyjaciół Ludu“ („Freund des Volkes“) vorgenommen. Dank den Artikeln, die in den erwähnten Zeitschriften erschienen, erfahren wir u.a. auch von der Zahl der sorbischen Bevölkerung.

Als Ergebnis des Interesses der Forscher für die Lausitz entstand in 19. Jh. auch die erste polnische Geschichte der Lausitz – *Rys dziejów Serbo-tużyckich* („Abriß der sorbischen Geschichte“) von Wilhelm Bogusławski (1861), die den damaligen Wissenszustand und die aktuellen Zahlenangaben darstellte, welche die Bevölkerung der Ober- und Niederlausitz betrafen. 1864 erschien in *Encyklopedyja powszechna* („Allgemeine Enzyklopädie“) von Orgelbrand ein Artikel über die Lausitz. Einer seiner Redaktoren war Historiker und Publizist Franciszek Maksymilian Sobieszczański (1814–1878).

Die heldenhafte Geschichte des sorbischen Volkes erweckte großes Interesse (sowie auch die Hilfsbereitschaft) nicht nur unter den Wissenschaftlern. Zu den treuen Freunden der Lausitzer gehörte u.a. der Dichter Roman Zmorski (1822–1867). Er war der erste, der in der viel gelesenen Zeitschrift den breiten historischen Abriß enthielt, der die polnische Gesellschaft über Geschichte, Bräuche und Sagen des sorbischen Volkes informierte.

In der zweiten Hälfte des 19. und in den ersten Jahren des 20. Jhs. befand sich die Lausitz im Bereich des Interesses von Alfons und Melania Parczewski, die die sorbischen Funktionäre nicht nur materiell unterstützten.

Durch ihre Veröffentlichungen versuchten sie auch die polnische Gesellschaft dafür zu interessieren.